

MEANDRY KULTURY POPULARNEJ

KATARZYNA ŁEŃSKA-BĄK

Piotr Kowalski w swym bogatym dorobku pozostawił badania, spostrzeżenia, refleksje w zakresie historii kultury, w szczególności dotyczące XVII i XVIII wieku, zajmował się także teorią badań folklorystycznych, kulturą magiczną, potoczną religijnością, ale i kulturą popularną. Tej ostatniej właśnie części badań chciałabym poświęcić uwagę, zwłaszcza zaś dwóm tekstom dotyczącym literatury *fantasy*. Pierwszy z nich to artykuł pt. *Sporne problemy literatury popularnej*, który ukazał się w tomie *Sporne i bezsporne problemy współczesnej wiedzy o literaturze* pod redakcją Włodzimierza Boleckiego i Ryszarda Nycza (Kowalski 2002), drugi to *Mitologiczne mistyfikacje, czyli interpretacje kultury popularnej ze szczególnym uwzględnieniem fantasy*, początkowo zamieszczony w czasopiśmie „Kultura Popularna” (Kowalski 2003). Oba teksty zostały następnie przedrukowane w książce autorstwa Kowalskiego pt. *Popkultura i humaniści. Daleki od kompletności remanent spraw, poglądów i mistyfikacji* (Kowalski 2004).

W prezentowanych tu rozważaniach Piotr Kowalski najpierw przedstawia tło historyczne badań literatury popularnej, a następnie przechodzi do ostrej krytyki badaczy zajmujących się jedną z odmian tej literatury – *fantasy*. Zauważa, że badania nad kulturą popularną na szerszą skalę rozpoczęły się w Polsce od publikacji artykułu *Potrzeby i metody badania literatury brukowej* Czesława Hernasa w 1973 roku (Hernas 1973) w książce wydanej we Wrocławiu pod redakcją Stefana Żółkiewskiego i Maryli Hopfinger pt. *O współczesnej kulturze literackiej* oraz materiałów pokonferencyjnych zebranych w tomie *Formy lite-*

KATARZYNA ŁEŃSKA-BĄK – kulturoznawca, historyk kultury, folklorystka, profesor w Katedrze Kulturoznawstwa i Folklorystyki Uniwersytetu Opolskiego. E-mail: klenska@uni.opole.pl

ratury popularnej (red. Aleksandra Okopień-Sławińska, Wrocław 1973)¹, a przybrały na sile od 1984 roku, w którym Tadeusz Żabski zaczął organizować corocznie konferencje naukowe poświęcone kulturze popularnej (Łeńska-Bak 2015). Dalej skupia się na kłopotach, problemach badawczych literatury popularnej, a właściwie masowej. Stwierdza trudności w wyznaczeniu zakresu tekstowego, zestawu pytań, które warto stawiać literaturze popularnej jako przedmiotowi zainteresowań literaturoznawcy (Kowalski 2004, 196), wskazuje na problemy aksjologiczne, pokusę wartościowania i moralizowania. Zwraca uwagę na „Kłopoty z utrzymaniem jednolitych kryteriów doboru tekstów do opisu dzieł przynależnych do obszaru literatury popularnej [„które”] widoczne są w odmiennych kwalifikacjach stosowanych do materiału pochodzącego z różnych epok historycznych” (Kowalski 2004, 198). I tak np. filologa zainteresuje kalendarz staropolski, ale już badania nad późniejszymi kalendarzami odda w ręce historyka ruchu lub socjologa. W tym kontekście zastanawia się, czy jest uprawnione „włączanie egzemplów, homilektyki, kronik, mirakulów, legend herbowych, folkloru żakowskiego itp. do literatury popularnej? Czy, idąc dalej, można, traktując je jako dziełka wpisane w porządek potoczności o w miarę szerokim odbiorze, do ich analizy, bez ryzyka dokonania kolosalnych nadinterpretacji, używać analogii i odesłań mistycznych?” (Kowalski 2004, 199). Przywołuje badaczy zajmujących się badaniem dawnych tekstów (w kontekście gatunków), które przypisane są do literatury popularnej z racji niskiego społecznie usytuowania ich odbiorców, mówi tu m.in. o literaturze jarmarcznej i plebejskiej, które bada się, korzystając z narzędzi innych nauk humanistycznych, jak np. etnografii czy folklorystyki. Jednocześnie dokonuje się rekonstrukcji poetyki, reguł konstrukcyjnych itp. Zauważa przy tym, że

Badacz literatury popularnej wieków dawnych może wyzbyć się wielu wątpliwości: ich studiowanie nie musi wyzwalać w nim estetycznych i intelektualnych sprzeciwów. Nawet poświęcając uwagę różnym formom literatury użytkowej, szuka się w nich swoistej urody. Intelektualnej satysfakcji dostarcza wtedy obcowanie zarówno z pismami dydaktycznymi, jak i rozrywkowymi, czy też polityczno-polemicznymi (Kowalski 2004, 201).

Następnie na przykładzie kalendarzy pokazuje, jak mogą się zmieniać sposoby interpretacji, które zresztą wynikają ze zmiany zainteresowań badawczych.

¹ Wcześniej już, na co trzeba zwrócić uwagę, o literaturze zwanej dziś popularną pisali choćby Aleksander Brückner czy Jan Stanisław Bystroń. Na zjawiska te zwracali także uwagę działacze, dziennikarze, publicyści, tacy jak: Antoni Potocki, Irena Kosmowska, Mieczysław Brzeziński, Halina Redlińska. Zob. na ten temat: Dunin 1974, 14.

Filolog, literaturoznawca zainteresowany najdawniejszymi odmianami kalendarzy będzie zwracał uwagę na inne aspekty niż historyk przejmujący badania wraz ze zbliżaniem się do współczesności. Tego ostatniego nie będzie interesował kalendarz jako materiał literacki, lecz jako źródło historyczne. Tym samym według Kowalskiego w efekcie dochodzi do takiego zawężenia analiz i interpretacji, które sprawią, że badacza historyka będzie interesować jedynie to, co tekst mówi wprost, jaka jest jego „treściowa zawartość”, co dzieje się na poziomie informacji eksplicytnie formułowanych (Kowalski 2004, 202). Tymczasem, jak sądzi Kowalski, należałoby wyjść od tekstu, zbadać jego specyfikę, retorykę, grę komunikacyjną, topikę itp., i tym samym, rozpoczynając od akcesoriów filologicznych, przejść do rekonstrukcji obrazu świata (Kowalski 2004, 202). Mówi, że przyjmując taką strategię, można by badać teksty, które „nieraz posiadają pewne walory literackie, mogą też należeć do szeroko rozumianej literatury użytkowej. W polu obserwacji znajdują się wtedy zarówno teksty propagandowo-polityczne, jak i kazania, wszelkiego rodzaju pisma dewocyjne, książki-poradniki życia codziennego, a nawet pewne formy tekstów dydaktycznych, choćby tak specyficzne wydawnictwa, jak listowniki czy senniki” (Kowalski 2004, 203).

W każdym razie ostatecznie Kowalski dochodzi do wniosku, że czasowy dystans, gdy mowa o zamkniętych epokach oraz zakończonych biografiach sprawia, że łatwiej jest „uzgadniać zakresy obserwacji; łatwiej też przystawać na to, że rozbiórów dokonuje się, odwołując do różnych naukowych powinowactw: do folklorystyki, etnologii, historii kultury, mentalności, idei, teorii obiegów itd. (...) Sprawy komplikują się wraz ze zbliżaniem do współczesności: nie wszyscy (i autorzy, i piszący o nich badacze) zechcą pogodzić się z tym, by ich dzieła zaklasyfikować do literatury popularnej” (Kowalski 2004, 203–204). Jako przykład przywołuje tu badania nad piśmiennictwem regionalnym (Kowalski 2004, 205–206). Dostrzega również, że z pola widzenia badaczy filologów współczesnej literatury popularnej zniknęły całe klasy tekstów, jak choćby nienarracyjne formy literatury popularnej czy horoskopy, senniki, bedekery, literatura dewocyjna – tymi zajmują się raczej antropolodzy, historycy obyczaju, socjolodzy, folklorysty czy etnolodzy. Brak tych tekstów, na co zwraca uwagę Kowalski, widoczny jest w *Słowniku literatury popularnej*.

Streszczone powyżej wywody Kowalskiego można potraktować jako zdanie sprawy z badań nad literaturą popularną w Polsce. Następnie Kowalski przechodzi do właściwej części swych rozważań, czyli do omówienia aktualnych (w chwili gdy o tym pisał, a więc pochodzących z końca lat 90. XX wieku i pierwszych lat wieku XXI) badań nad literaturą popularną, w szczególności zaś skupia się na opracowaniach badaczy dopiero rozpoczynających swą naukową karierę, a zajmujących się literaturą *fantasy*. Jest to zresztą czas,

w którym dochodzi do zderzenia dwóch różnych postaw wobec badań nad literaturą popularną. Pierwszą grupę, którą zresztą reprezentuje Kowalski, stanowią naukowcy, którzy zostali „wychowani” prawie wyłącznie na badaniu i analizowaniu tekstów literatury wysokoartystycznej. Ewentualnie poddawali badaniom dawne formy tej literatury, w których, przyjmując ich niski poziom, mogli jednak zobaczyć pewne walory i, jak już mówił Kowalski, poszukiwali intelektualnej satysfakcji w ich urodzie (wynikającej z czasowego dystansu). Badacze ci, w tym także Kowalski, w swych opracowaniach literatury popularnej zawsze widzieli ją jako „uboższą siostrę” literatury pozostającej w wysokim obiegu, nazywali ją zresztą brukową, tą trzecią, wagonową, straganową, jarmarczną, trzeciorzędną, trywialną, przypisywali jej rozliczne wady, błędy, niedociągnięcia, schematyzm, uproszczenia, pretensjonalność, stereotypowość, naśladownictwo. Obwiniali ją też o merkantylność, nastawienie na maksymalny zysk, stosowanie odpowiednich (nieznanych literaturze wysokiej) zabiegów, jak dostarczanie silnych wrażeń przez odwołanie się do najniższych emocji człowieka poprzez prezentację zdarzeń nadzwyczajnych, bulwersujących, tajemnych, przerażających; ukazywanie bohaterów w sytuacjach ekstremalnych, na granicy życia i śmierci, miłości i nienawiści itp.; wyraziste skonstrastowanie dobra i zła (jak w micie i folklorze). Badając estetykę utworów popularnych, zarzucali ich autorom: ekonomikę narracji (brak dłużyzn, opisów); mnóstwo dialogów; zwartość kompozycyjną; konkretność zdarzeń i problematyki (brak symboli, abstrakcji itp.); jednoznaczność kwalifikacji moralnej i ideowej; ostre jakości stylistyczne: patos, emfazę, hiperbolizację, takie konstruowanie fabuły, by wywołać mocne reakcje emocjonalne: napięcie, wzruszenie, strach, żądzę, tęsknotę itp.

Druga grupa badaczy z młodszego pokolenia była z kolei zainteresowana głównie literaturą *fantasy*. Badacze ci podjęli próbę innego potraktowania literatury popularnej, starali się odpowiedzieć na pytanie o źródła jej popularności, analizowali ją, doszukując się w niej symbolicznych znaczeń. Natychmiast wzbudziło to ostry protest i spowodowało do krytyki humanistów, w tym Piotra Kowalskiego, który tych niedeprecjonujących teksty literatury popularnej badaczy określił mianem fanów, wyznawców, pasjonatów, wielbicieli, wtajemniczonych, wytwórców, proroków, konspiratorów, w najlepszym zaś razie naukowych rzeczników (Kowalski 2004). Zarzucił wielu badaczom zbyt daleko idące interpretacje, nobilitowanie banału, poszukiwanie głębinowych znaczeń w najbardziej płytkich tekstach, skłonność do drażenia tych tekstów, co miałoby ujawnić ich ukryte jakości, symbolizmy, archetypalne prawdy czy mityczne sensory. Kowalski stwierdza, że działania takie są absolutnie nieuprawnione, sam badacz bowiem miał być krytycznym czytelnikiem, staje się „poszukującym intelektualnego alibi fanem”, pozbawionym umiejętności obiektywnego opisu

literatury popularnej, za to wykazuje się „nadmiarem interpretacyjnego zapału, wpada w pisarski entuzjazm, prowadzący do nobilitowania banału” (Kowalski 2004, 215). Dalej Kowalski podważa sensowność wykorzystywania przez nazywanych przez siebie badaczy fanów do analizy literatury popularnej „kategorii dyskusyjnych, nawet w swych »macierzystych« kontekstach, tj. w pracach antropologicznych”, nie zgadza się na odwołania do takich badaczy, jak: E. Leach, J. Campbell, E. Mielewski, G. Bacherald, M. Eliade. Podkreśla, że tego typu interpretacje są nieuprawnionymi nadinterpretacjami, bo „powinnością badacza jest zauważać metaforyczność przeniesionych w nowe konteksty pojęć” (Kowalski 2004, 219, 223). Prowadzi to bowiem według niego do sytuacji, w której

Literaturoznawcy, posługujący się religioznawczym i antropologicznym akcesorium, piszą (...) niekiedy bardziej o sobie i swoich fascynacjach, które umożliwiają im odnajdywanie głębinowych sensów gdzieś między tekstami, nie zaś o jednostkowych, badanych najczęściej powieściach. I znowu dwuznaczne rozwiązania w zakresie dowodowego statusu tekstów poddanych analizie przychodzą w sukurs poszukującym głębinowych prawd: nie kłopotząc się miałością, estetycznym nieudacznictwem poszczególnych dziełek, można wszak opowiadać o prawdach zawartych w narracyjnych, fabularnych schematach, aktualizowanych anegdotach, mechanizmach, rządzących jakoby światem przedstawionym itp. (Kowalski 2004, 225).

Według P. Kowalskiego wiele z wątków pojawiających się w literaturze popularnej, jak choćby magia, okultyzm, neopogaństwo, ezoteryka itp., trafiają do niej na zasadzie przywołania, cytatu (wszak z dużą dozą prawdopodobieństwa można założyć, że pisarze literatury popularnej czytają także książki humanistyczne, w których te wątki się pojawiają), że są to raczej przedstawienia dawnych wyobrażeń na ich temat niż ich aktualizacje. Poszukiwanie symbolicznych głębi, jak to nazywa Kowalski, miałoby mieć szkodliwy wpływ na czytelnika literatury popularnej, ponieważ ugruntowywałoby to w nim zainteresowania tą literaturą poprzez dostarczanie intelektualnego alibi, konsument dziełek kultury popularnej mógłby poczuć się uwznioślony faktem, iż oto uczestniczy w np. gnostyckich czy jakichkolwiek innych misteriach. Tu chciałabym wyrazić swą wątpliwość, bo raczej trudno mi uwierzyć, żeby czytelnik literatury popularnej był jakoś szczególnie zainteresowany opracowaniami na jej temat, czytał je i sugerował się nimi w wyborze kolejnych lektur. To po pierwsze, po drugie zaś, zgodziłabym się ze stanowiskiem Katarzyny Kaczor, która w niedawno opublikowanej książce *Z „getta” do mainstreamu. Polskie pole literackie fantasy (1982–2012)* staje w obronie postponowanych badaczy, stwierdzając:

Interpretowanie fantasy z wysokości akademickich katedr do połowy lat 90. XX wieku nie było proste. Podobnie jak „zwykli” czytelnicy fantasy, naukowcy musieli dopiero zapoznać się z całą biblioteką tekstów, reprezentujących ją w bogactwie odmian tematycznych i zróżnicowaniu jakościowym. Nie mając świadomości brytyjskiej tradycji gatunku i jego odrębności oraz nie znając dotyczącej fantasy literatury przedmiotu, próbowali ją pozycjonować według funkcjonujących na polskim gruncie kategorii, wiążąc je za Lemem z *science fiction* i baśnią, przy jednoczesnym dostrzeganiu odmienności interpretowanych tekstów. Podjętą przez najmłodszych badaczy próbą przezwyciężenia impasu, wynikającego z braku adekwatnej metodologii, którą dopiero należało wypracować, było poszukiwanie, a właściwie posługiwanie się przez analogię, kontekstami przywoływanymi w interpretacjach: baśni przez Bruna Bettelheima (psychologia głębi Carla Gustava Junga i funkcje kompensacyjne baśni), *Władcy pierścieni* (kwestie *sacrum*, *profanum*, *ofiary*, tekst fantasy jako „dążący do uogólnień moralnych, etycznych, filozoficznych i metafizycznych” (Zgorzelski 1975, 78)), *Czarnoksiężnika z Archipelagu* (psychologia głębi Junga), *Gwiezdnych wojen* Josepha Campbella (konstruowanie współczesnych opowieści o bohaterze w oparciu o jądro monomitu) (Kaczor 2017, 205–207).

Nie znaczy to jednak, że całkowicie nie zgadzam się z ustaleniami Kowalskiego, który był rzecznikiem badań mających polegać na pokazaniu konstrukcji tekstu, motywów i wyobrażeń w nim przywołanych oraz tego, jakie znaczenia kształtowane są przez sposób ich reinterpretacji². Zwracał też uwagę, i słusznie, że poddając analizie teksty literatury popularnej, śledząc w nich wątki mityczne, baśniowe, archetypalne itd., należy „zauważać metaforyczność przeniesionych w nowe konteksty pojęć” (Kowalski 2004, 223). I to akurat nie ulega najmniejszej wątpliwości. Niemniej może się jednak wydać zastanawiające to, że Kowalski z taką zapalczywością krytykuje badaczy *fantasy* stosujących takie interpretacje. Można by tu bowiem zadać pytanie, na ile uprawnione jest stosowanie tego typu interpretacji w odniesieniu do badań XIX-wiecznej kultury tradycyjnej? Dlaczego Kowalski uznał, że kulturę ludową można tak badać, zaś literatury popularnej nie? Czy aby na pewno praktyki ludu można analizować, przykładając doń narzędzia stosowane przez mitoznawców i religioznawców? A taki właśnie typ interpretacji kultury tradycyjnej Kowalski uprawiał, czego najlepszym i najbardziej dobitnym przykładem może być *Leksykon. Znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie*. Czyż nie byłoby zasadne stwierdzenie, że

² Jako właściwe opracowania literatury popularnej wskazuje teksty Jolanty Ługowskiej (Ługowska 2002) czy Danuty Ulickiej (Ulicka 1994).

tym samym nobilitował tę kulturę? Może analizy dokonywane przez krytykowanych przez niego badaczy są nawet bardziej właściwe niż jego samego. Wszak on sam przecież stwierdzał, że „pisarz i odbiorca jego dzieła należą do tej samej kultury, uczestniczą w tym samym świecie, a także czytują tych samych autorów; zapewne do ważnych doświadczeń lekturowych autorów należy modne dziś religioznawstwo, dzieła M. Elidego, C.G. Junga, J. Campbella, pisma niektórych antropologów itd.” (Kowalski 2004, 247) Obecność wątków, które odnajdywali badacze w literaturze *fantasy*, zatem jest i można je śledzić. Owszem, rację ma Kowalski, że być może tym młodym badaczom zabrakło pewnego rodzaju dystansu, który pozwoliłby dostrzec ową metaforyczność w przenoszeniu tychże wątków do tekstów literackich. Mimo wszystko jednak uważam, że to w jaki sposób Kowalski uprawia krytykę, jest rażący i nieuprawniony na gruncie naukowym. Krytyka wszakże jest dobra, kiedy jest konstruktywna, a nie ośmieszająca i poniżająca. Można przecież nie zgadzać się na to, aby autorów literatury *fantasy* nazywać „Mistrzami”, jednak nie uprawnia to do złośliwego komentarza wypowiedzianego w stronę innego badacza:

Nie jest bowiem dobrze, gdy uczone wywody prowadzi się z perspektywy wyznawcy, gdy o jednym z poczytnych autorów mówi się „Mistrz”, a naukowe artykuły nie tylko o Nim, lecz o jego zdolniejszych naśladowcach, zabarwione są entuzjazmem, godnym prasowych organów fanklubu (Kowalski 2004, 215).

Nie uprawnia też do komentarzy podszytych szyderstwem czy cynizmem:

Zdarza się, że i uczonym nieobce są potrzeby odkrywania i głoszenia prawd przedwiecznych, które przed nimi, w chwili niezwyklej iluminacji otwały się podczas skupionej lektury tekstów kultury popularnej. Trudno zresztą rozstrzygać, bo autorzy różnie przedstawiają moment swego wtajemniczenia – niekiedy to może być efekt prawdziwie epifanicznego doświadczenia, niekiedy zaś – efekt studiów nad sprawami odległymi od popkultury, która niespodziewanie przemawia do badacza niezmierzonymi głębiami jego własnych, wcześniejszych przemyśleń (Kowalski 2004, 234).

Jeszcze gorsze jednak wydaje się sugerowanie nieuczciwości badawczej, jak wtedy, gdy Kowalski mówi o młodych badaczach, którzy:

nie kłopotząc się miałością, estetycznym nieudacznictwem poszczególnych dziełek [opowiadają] (...) o prawdach zawartych w narracyjnych, fabularnych schematach, aktualizowanych anegdotach, mechanizmach, rządzących jakoby światem przedstawionym itd. Dowodu z jednostkowego tekstu i tak się nie

prowadzi – gdy zajdzie taka potrzeba, cytat ilustrujący odkrytą prawdę można przecież wymyślić. I ktoś sprawdzi, czy tak brzmi on w setnym tomie Harlequina, dwusetnym odcinku serialu czy którymś z tomów tej czy innej sagi (Kowalski 2004, 225).

Skąd założenie, że badacz literatury *fantasy*, reprezentujący inną metodę interpretacji niż omawiany tu Kowalski, miałby dopuszczać się tego typu oszust, preparować cytaty? Oskarżenie takie jednak Kowalski formułuje, wszelako nie wspiera go ani jednym dowodem.

W konkluzji swych rozważań na temat literatury *fantasy* Kowalski formułuje zadanie, jakie stoi przed naukowcem tej literatury.

Naukowiec, rekonstruujący znaczenia, pytający o sens tekstów kultury, powinien jednak widzieć zarówno funkcjonalność elementów wprowadzanych do świata literatury, poetykę dzieła, projektowane kody odbioru, jak i znaczeniowe konsekwencje obecności pewnych wątków, obrazów, motywów, pożytki czynione z nich w kulturze współczesnej (Kowalski 2004, 261).

Następnie przywołuje ustalenia Ulickiej, która mówiąc o *fantasy* stwierdza, że ta operuje wytartymi schematami, pasożytuje na szlachetnych formach twórczości, lecz w sposób nieszlachetny, bo w celach komercyjnych, zatem jest twórczością skrajnie sztuczną³. Na tej dość ogólnej propozycji, która miałaby być słuszna, wszak nie mówimy o literaturze wysokiej, lecz pasożytującej i sztucznej, Kowalski poprzestaje. Dość to zaskakujące, można by się bowiem spodziewać, że po tak żarliwej krytyce rozpisanej na kilkadziesiąt stron pokaże ostatecznie na przykładzie wybranych przez siebie tekstów literatury *fantasy*, jak powinna być przeprowadzona właściwa, rzetelna, a więc godna naukowca analiza.

Z tych dwóch omawianych tekstów Kowalskiego oraz wielu innych jego autorstwa poświęconych kulturze i literaturze popularnej wynika, że badacz ten był zdecydowanym przeciwnikiem tego typu kultury, a każdego, kto próbował analizować ją inaczej niż deprecjonując, należało poddać miażdżącej ocenie. Kowalski z góry zakładał miałość, słabość, beznadziejność, merkantylność itp. kultury popularnej. Można rzec, że brakło mu dystansu (paradoksalnie o to samo, choć w innym kontekście, oskarżał badaczy *fantasy*), aby dostrzec to, o czym pisał choćby Marek Krajewski. Według tego ostatniego trzeba pamiętać i koniecznie zwrócić uwagę na to, że kultura, także literatura, popularna nie jest

³ Ulicka 1994, 180, cyt. za: Kowalski 2004, 261.

w całości zbiorem tekstów beznadziejnie słabych, że ona sama jest także wewnątrznie zróżnicowana (Krajewski 2005, 19). Wysoką wartość literacką reprezentują np. klasyczne teksty, jak: *Władca pierścieni* J.R.R. Tolkiena, *Opowieści z Narnii* C.S. Lewisa, cykl *Ziemiomorze* U. le Guin czy choćby nasz rodzimy cykl opowieści o wiedźminie A. Sapkowskiego, kreujący nie tylko najbardziej rozpoznawalnego bohatera polskiej *fantasy* popkultury, ale będący przede wszystkim intertekstualną grą ze wskazaną konwencją i polską tradycją literacką oraz ironicznym komentarzem do pozatekstowej współczesności. Są też utwory nieudane, bardzo słabe, które w sposób karykaturalny realizują wzorce gatunkowe w odniesieniu do kreacji świata przedstawionego, bohaterów, fabuły oraz stylu wypowiedzi literackiej. Można tu przywołać np. *Skarby Stolinów* R. Ziemiakiewicza (opowieść inspirowaną *Władcą pierścieni* o wyprawie do królestwa Stolinów), reklamowany przez wydawcę: „Jeśli tęsknisz za wiedźminem, sięgnij po przygody czarokrażcy Debrena z Dumayki” cykl A. Baniewiczza czy też prezentująca wizję chrystianizacji ziem piastowskich, epatująca brutalnością, uboga fabularnie i pozbawiona literackiego kunsztu powieść R. Dębskiego *Kiedy Bóg zasypia*. Już na kilku przykładach literatury *fantasy* można zobaczyć to zróżnicowanie, o którym wspomina Krajewski, a przecież nie wolno też zapominać, że również literatura wysoka nie jest zbiorem dzieł absolutnie doskonałych, są w jej repertuarze dzieła zarówno bardzo dobre, jak i całkiem mierne. Poza tym literatura popularna ma jednak aspekt historyczny (mówił o tym też wiele lat wcześniej Michał Waliński (Waliński 1996)), tzn. to, co kiedyś należało do kultury/literatury popularnej, dziś może już wpisywać się w kanon kultury/literatury wysokiej. Wystarczy tu podać przykład choćby dzieł Szekspira, które w chwili tworzenia były przynależne do literatury popularnej, dziś nikt nie zaryzykowałby takiego stwierdzenia. Rozważania na ten temat wraz z przykładami, merytoryczną argumentacją przedstawił Noël Carroll w świetnym i cennym dla badań nad kulturą popularną opracowaniu *Filozofia sztuki masowej* (Carroll 2011)⁴.

W chwili obecnej, czy tego chcemy, czy nie, wszyscy uczestniczymy i korzystamy w mniejszym lub większym stopniu z kultury popularnej. Jeśli zatem jest to proces nieunikniony, może warto zastanowić się jednak nad tym typem kultury, spojrzeć nań inaczej niż dotąd, próbować wykorzystać do jej analizy i rozumienia narzędzi innych niż tylko filologiczne. Te bowiem zawsze doprowadzą do tego samego punktu: utyskiwań i narzekania na stan obecny. Pewną propozycję, inną nieco perspektywę przedstawia Wojciech J. Burszta, który przypomina, że żyjemy w czasach symultaneczności, a dzisiejsza fikcja i fikcjonaliza-

⁴ Por. także Dziemidok 2013; Shusterman 1998.

cja sfer kultury wiązą się coraz bardziej z reżimem wyobraźni, która może swobodnie wybierać różne elementy z zasobu zbiorowych form symbolicznych, co pozwala na rozprzestrzenianie się rozmaitych form kultury popularnej. Ale przecież, jak stwierdza Burszta, nie trzeba tego traktować tylko i wyłącznie w kontekście nieubłaganego, straszliwego fatum. Można dziś wybierać i potraktować lekturę jako praktykę autonomiczną (wówczas od lektury będziemy oczekiwać tego wszystkiego, co może nam zaoferować literatura wysoka, mianowicie, że zadaniem literatury jest współtworzenie zbiorowej pamięci i wyobraźni, że będzie się odwoływać do wielkich opowieści religijnych i świeckich, penetrując, przypominając i odnawiając istniejące znaczenia) albo jako jedną z wielu form uczestnictwa w kulturze symultaniczności, wówczas książkę należy potraktować jako pewien swoisty, skończony i pełny, ale jednak półprodukt, który może się zmienić i często się zmienia w scenariusz filmu, grę komputerową itd. To zaś staje się podstawą do rozwoju zjawiska konwergencji, a czytanie staje się wtedy „impulsem do budowania kolejnych opowieści” (Burszta 2009, 255). Wtedy, jak pokazał to Henry Jenkins, autor koncepcji konwergencji, nie trzeba już odbiorców literatury popularnej postrzegać jako ofiar przemysłu i bezkrytycznych konsumentów, można w nich dostrzec „kłusowników” – kreatywną społeczność, przetwarzającą kulturę na własnych prawach (Jenkins 2007, 166). Pozytywny aspekt w budowaniu wciąż nowych opowieści na bazie już istniejących widzi też Bogdan Owczarek, twierdząc, że ciągłe renarracje w różnych środkach przekazu nie tylko wymuszają nowe sposoby opowiadania nielinearnego, ale także zachęcają do nowych pomysłów fabularnych, poszukiwania nowych kształtów, innych okoliczności i innych związków. Kiedy linearność zostaje naruszona, często powstają nowe kształty i konfiguracje opowieści (Owczarek 2007).

Kowalski także zwraca uwagę na zjawisko funkcjonowania tekstów literatury popularnej jako swoistych półproduktów. Jednak jego wizja jest zdecydowanie bardziej pesymistyczna. Traktuje to zjawisko w kategoriach komercyjnych. Uważa, że jest ono zagrożeniem i ma charakter destrukcyjny (Kowalski 2004, 225–231), a kultura popularna

staje się w szczególności sposób samowystarczalna: uczestniczenie w niej nie wymaga wyjścia poza jej standardy, czy ich rozpoznawania, nie wymaga nawet, by przekroczyć zbiór jej kanonicznych tekstów. Zbiór dzieł, ale także wyobrażeń, ikon, stylów, gatunków, dla twórców i odbiorców jest wystarczający – można więc mówić, odwołując się do tego zbioru, można konstruować nowe teksty powtarzając stare reguły, przywołując inne teksty, rozpoznawalne cytaty, aluzje, pastisze itd. (Kowalski 2005).

Literatura popularna, co zwykle podkreślał Kowalski, ma więc aspekt przede wszystkim merkantylny, jest produkowana, tworzona w oparciu o schematy i przy wykorzystaniu wciąż tych samych wątków, wyobrażeń, ikon etc., narzucana jest odgórnie nieedukowanym, biernym konsumentom, fanom tej literatury. Nie lubił i traktował z góry Kowalski kulturę popularną, zawsze występował jako jej zaciekle przeciwnik widzący w niej wyłącznie wady, doszukujący się usterek i ułomności. Jako zdecydowany rzecznik literatury wysokiej wypracował taką metodę badawczą, w której nie było miejsca na refleksję, że można literaturę popularną potraktować inaczej. Nikt, zdaje się, nie ma wątpliwości, że porównując *Panią Bovary* z kolejnym tomem harlequina, ten drugi zawsze wypadnie blado. Nie oznacza to, że staję tym samym w obronie harlequinów, które rzeczywiście są marną literaturą. Jednakże, obiektywnie rzecz ujmując oraz przyjąwszy jednak jakiś dystans badawczy, a także wzięwszy pod uwagę to, co powiedziano wyżej, nie można jednoznacznie stwierdzić, że cała twórczość popularna jest jednakowo słaba i beznadziejna. Nie sposób też przystać na rodzaj krytyki prezentowany przez Kowalskiego, a skierowany wobec tych, którzy stosowali inną metodologię i mieli inne zdanie na temat omawianego typu literatury.

BIBLIOGRAFIA

- Burszta, Wojciech J. 2009. *Od mowy magicznej do szumów popkultury*. Warszawa: SWPS Academica.
- Carroll, Noël. 2011. *Filozofia sztuki masowej*, przeł. M. Przyłipiak. Gdańsk: słowo/obraz terytoria.
- Dunin, Janusz. *Papierowy bandyta. Książka kramarska i brukowa w Polsce*. Łódź: Wydawnictwo Łódzkie.
- Dziemidok, Bohdan. 2013. *Teoretyczne i praktyczne kłopoty z wartościowaniem. Szkice aksjologii stosowanej*. Gdańsk: słowo/obraz terytoria.
- Hernas, Czesław. 1973. „Potrzeby i metody badania literatury brukowej.” W *O współczesnej kulturze literackiej*, red. S. Żółkiewski, M. Hopfinger. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Jenkins, Henry. 2007. *Kultura konwergencji. Zderzenie starych i nowych mediów*, przeł. M. Bernatowicz, M. Filiciak. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Kaczor, Katarzyna. Z „getta” do mainstreamu. *Polskie pole literackie fantasy (1982–2012)*. Kraków: Universitas.
- Kowalski, Piotr. 1998. *Leksykon znaki świata: omen, przesąd, znaczenie*. Wrocław: PWN.
- Kowalski, Piotr. 2002. „Sporne problemy literatury popularnej.” W *Sporne i bezsporne problemy współczesnej wiedzy o literaturze*, red. W. Bolecki, R. Nycz, 325–347. Warszawa: IBL.

- Kowalski, Piotr. 2003. „Mitologiczne mistyfikacje, czyli interpretacje kultury popularnej ze szczególnym uwzględnieniem fantasy.” *Kultura Popularna* 1.
- Kowalski, Piotr. 2004. *Popkultura i humaniści. Daleki od kompletności remanent spraw, poglądów i mistyfikacji*. Kraków: UJ.
- Kowalski, Piotr. 2005. „Miejsce literatury w kulturze popularnej.” *Kultura Popularna* 2.
- Krajewski, Marek. 2005. *Kultury kultury popularnej*. Poznań: UAM.
- Łeńska-Bąk, Katarzyna. 2015. „Niekończące się spory o literaturę popularną.” W *Zatargi, waśnie, konflikty w perspektywie historycznej i kulturowej*, red. K. Łeńska-Bąk, 132–144. Opole: UO.
- Ługowska, Jolanta. 2001. „Fantasy Doroty Terakowskiej. W kręgu problematyki i poetyki utworów – rekonesans badawczy.” *Literatura i Kultura Popularna* 9.
- Owczarek, Bogdan. 2007. „Wstęp.” W *Nowe formy w literaturze popularnej*, red. B. Owczarek, J. Frużyńska, 7–12. Warszawa: Wydział Polonistyki UW.
- Shusterman, Richard. 1998. *Estetyka pragmatyczna. Żywe piękno i refleksja nad sztuką*, przeł. A. Chmielewski et. al., red. A. Chmielewski. Wrocław: Aureus.
- Żabski, Tadeusz, red. 1997. *Słownik literatury popularnej*. Wrocław: Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej.
- Ulicka, Danuta. 1994. „Literatura źle widziana.” W *Mitologie popularne. Szkice z antropologii współczesności*, red. D. Czaja, 167–181. Kraków: UJ.
- Waliński, Michał. 1976. „Przyczynek do badań literatury tandetnej.” *Literatura Ludowa* 3: 24–31.
- Zgorzelski, Andrzej. *Kreacje świata sensów: szkice o współczesnej powieści angielskiej*. Łódź PWN.

MEANDERS OF POPULAR CULTURE

SUMMARY

Popular literature has always been raising many different emotions and research issues. One of the research groups, represented by Piotr Kowalski, criticized popular literature thoroughly. A new wave of scientists emerged in the nineties. They tried out different research methods, criticizing popular literature (especially fantasy) much less than might be expected. This met with a huge degrees of scepticism from Kowalski who did not agree with those methods and tried to prove them wrong in his two last publications. This article presents Kowalski's views, in the meantime trying to argue with them.

Keywords: popular literature, fantasy, convergence, simultaneity